



*Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,*

*przed moim komentarzem proszę łaskawie zapoznać się z artykułem, znajdującym się pod adresem: <http://www.rynekzdrowia.pl/Finanse-i-zarzadzanie/Konsultant-medyczny-czy-to-tylko-prestizowa-funkcja,123022,1.html>*

*Obserwacje naszej wspólnoty ortopedyczno-traumatologicznej, zwłaszcza z perspektywy doświadczonego lekarza-chirurga, akademika – dydaktyka i naukowca oraz osoby, która sprawowała wiele ważnych funkcji społecznych i organizacyjnych, pozwalają zauważyć zmiany, jakie zachodzą wokół nas i wśród nas. Repertuar krajowego „teatru” czasami nie nadąża za wymogami współczesnego zapotrzebowania, jest często źle dobrany i razi w niektórych przypadkach obecnością aktorów z wygórowanymi ambicjami osobistymi, niestety kompletnie pozbawionych predyspozycji do ubiegania się o kluczowe role w realizowanym spektaklu. Ostatnie lata skłaniają do sformułowania paru zdań refleksji i podzielenia się istotnymi wątpliwościami co do zasad funkcjonowania naszej specjalizacji.*

*Udział w życiu publicznym to zaszczyt i zobowiązanie, wyróżnienie umożliwiające sprawowanie władzy, przywilej zapewniający ważną pozycję społeczną i egzekwowanie zaplanowanej strategii działania oraz osiągnięcie postawionych celów. Ale to przede*

*wszystkim odpowiedzialność za własne słowa oraz, co znacznie ważniejsze, czyny. Kandydaci aspirujący do pełnienia takich eksponowanych stanowisk muszą spełniać wiele warunków, dotyczących ich osobowości i kompetencji. I to jednak nie wystarczy. Potrzebne są pewne dodatkowe cechy: opanowanie, kultura, umiejętność wsłuchiwanie się w głos innych osób, zdolność do kompromisu, stosowanie w życiu reguł czystej gry i prawdomówność. Osoby zamierzające pretendować do miana lidera dyskredytują działania zakulisowe, pomówienia, plotki, obmawianie za plecami, budowa grup wąskiego interesu, matactwa, używanie argumentów niemerytorycznych, niskie motywy działania nie uwzględniające prawdziwego interesu grupowego, czy wręcz posługiwanie się kłamstwem. To tylko niektóre wady niegodne prawdziwego przywódcy. Na faktyczny autorytet i uznanie pracuje się latami. Warto mierzyć siły na zamiary i znać miejsce w szeregu. Inaczej ocieramy się o błazenadę.*

*Niestety, do zajmowania prestiżowych stanowisk i funkcji, także w naszym środowisku, nie zawsze garną się osoby respektujące wymienione zasady. Prawdę mówiąc, mają za nic brak elementarnych zalet i skrajnie negatywną opinię otoczenia. Kariera za wszelką cenę rozbija wszystkie bariery moralno-etyczne i praktyczne. Przypomina to zaktualizowaną postać Nikodema Dyzmy, który dobro ogólne też miał za nic. Ważny był tylko osobisty dobrobyt i bezwzględne wspinanie się po drabinie sukcesu, nie bacząc na totalną ignorancję.*

*Przez 8 lat pełnienia funkcji Konsultanta Wojewódzkiego wypracowałem w sobie „mechanizm Urzędnika Państwowego”. Przychodziłem do pracy jako kierownik Katedry i Kliniki, Ordynator, lekarz – chirurg, nauczyciel akademicki i naukowiec. W momencie czytania pisma czy powstania jakiegoś problemu z dziedziny nadzoru, natychmiast zapomniałem o uwarunkowaniach miejsca zatrudnienia i stawałem się osobą patrzącą na całe województwo, zabiegającą o wszystkie jednostki i rozwiązującą trudne kwestie w sposób kompleksowy. Jeśli myślałem wtedy o swoim szpitalu, to tylko w zakresie równorzędnej części, wchodzącej w skład szeroko rozumianej „śląskiej ortopedii i traumatologii”. Przyznać też trzeba, że wówczas konsultant miał więcej do powiedzenia niż dzisiaj (np. udział w konkursach ordynatorskich). Także nie miałem problemu z NFZ-tem. Kiedy okazało się, że endoprotez z „Banku” nie wystarczy dla wszystkich, zaproponowałem podział, który gwarantował każdej jednostce wykonywanie alopastyk, ale nie wszystkich rodzajów. I NFZ to przyjął oraz wprowadził. Również w wielu innych województwach. Były też jednak z mojej strony odmowy – np. stworzenia rankingu oddziałów ortopedyczno-traumatologicznych, czy*

*kierowania dzieci z dramatycznymi wadami narządu ruchu wyłącznie do ośrodków polskich. Rankingu jako jedyny konsultant nie stworzyłem, ponieważ nie znałem rzeczywistych powodów takiej inicjatywy i obawiałem się, że może zostać wykorzystany w różnych celach (np. likwidacji ostatnich 10 oddziałów z listy). Kwestie dzieci oparły się aż o Centralę NFZ. Zdania nie zmieniłem, bo według mnie dzieci będące już wcześniej zakwalifikowane i leczone w konkretnym ośrodku zagranicznym, z kapitalnymi wynikami, powinny dokończyć kolejnych etapów terapii również tam, zwłaszcza przy wielkim ich i rodziców zaufaniu do wysokospecjalistycznego, interdyscyplinarnego zespołu prowadzącego (diagnostyka, chirurgia, rehabilitacja oraz zaopatrzenie ortopedyczne). Walczyłem do końca. Ale to już było.*

*Czy dzisiaj konsultant jest potrzebny ? Pytałem moich braci mieszkających od początku lat 80. w Niemczech (jeden jest torakochirurgiem, drugi ortopedą i traumatologiem), czy taka instytucja tam występuje. Uzyskałem odpowiedź, że nie. A jednak uważam, że dobry konsultant w Polsce ma swoje miejsce. To chyba nie do końca prawda, że nic nie może. Warunek jest jeden – musi to być osoba rozumiejąca globalną istotę i charakter tej instytucji.*

*Poza tym konsultant powinien zdobyć to stanowisko w sposób uczciwy, a wybór jego osoby nie powinien budzić kontrowersji i zażenowania. Obecną rolą konsultanta i miarą jego kompetencji jest przede wszystkim integracja środowiska w tych niezwykle trudnych czasach, kiedy lekarzem kierującym oddziałem, zarządzającym kontraktem, bądź odpowiedzialnym za realizację kontraktu (tych dziwolągów językowych jest więcej) za sprawą pracodawcy dziś się jest, a jutro już nie. Do kogo ma się udać np. osoba, której do emerytury pozostało kilka miesięcy i z dnia na dzień zostaje pozbawiona funkcji ordynatorskiej? Oczywiście, że do konsultanta. Jeśli ten nie ma prawnych narzędzi do zmiany zdania przełożonych, to może się przynajmniej za nią wstawić, coś wynegocjować i sprawić, że pożegnanie po kilkudziesięciu latach nienagannej pracy nie będzie przypominało wyrzuconej na śmietnik zabawki, która już się po prostu znudziła. Jeśli tacy ordynatorzy jadą do konsultanta i słyszą: „że to nie jego sprawa, że on nic nie może, że to go nie obchodzi” i mają zniknąć, to po co taki konsultant?*

*Konsultant musi mieć jednak pewną wizję i plan rozwoju reprezentowanej specjalizacji, żeby móc dyskutować o tym ze swoimi przełożonymi i rozmawiać podczas zwoływanych cyklicznie zebrań z ordynatorami (pozostaną jednak przy tej nazwie). Jeśli na tych spotkaniach, proponowanych raz do roku (albo jeszcze rzadziej), nie ma nic do powiedzenia, opowiada*

*dziwne historie i porusza tematy zastępcze, np. o pracy ZG PTOiTr., jeśli zebranie służy tylko zapewnieniu frekwencji na zorganizowanym po nim Sympozjum, to po co taki konsultant?*

*Jeśli konsultant nie ma żadnego pomysłu dla regionu, wykonuje jedynie działania pozorowane, dba wyłącznie o swój oddział, nie widzi coraz gorszej sytuacji wielu jednostek, a z rosnącymi w zastraszającym tempie kolejkami do planowych operacji (stawiającymi jego region na czele krajowego wstydu) na pewno sobie nie poradzi, to po co taki konsultant?*

*Gdy wykazuje zupełny brak zaangażowania i notorycznie odmawia rodzicom dzieci z koszmarnymi wadami narządu ruchu, niemożliwymi do leczenia w kraju (np. mówiąc im, że się na tym nie zna), wypisania wniosków o leczenie zagraniczne, jest kompletnie nieczuły na łzy, determinację i nadzieję tych osób, bagatelizuje ludzkie dramaty i nieszczęścia trudne nawet do opisanania, a co dopiero zrozumienia i zaakceptowania, to po co taki konsultant?*

*Kiedy pacjentka nagłośnia medialnie fakt wyznaczenia odległego terminu do operacji przez dany oddział, a konsultant pojawia się od razu i bez sprawdzenia zasadności oraz zaleconego leczenia deklaruje błyskawiczną pomoc, jawiąc się w środkach masowego przekazu jako jedyny sprawiedliwy (choć sam ma równie długą kolejkę), to po co taki konsultant?*

*Jeżeli nie pamięta o emerytowanych lekarzach, którzy współtworzyli i budowali świetność naszej specjalizacji w danym województwie, nie rozumie potrzeby łączenia nas i stwarzania aury koleżeńskości, czuwania oraz troski nad naszym środowiskiem, to po co taki konsultant?*

*Idąc takim tokiem myślenia, to rzeczywiście można odnieść wrażenie braku użyteczności konsultanta. Ale jest też sytuacja odwrotna. Jeśli konsultant dba o te sprawy, jest przydatny, jest autorytetem, który doradzi i przynajmniej stara się pomóc, to z pewnością ma swoje ważne miejsce w każdej specjalności medycznej. Wartości konsultanta nie można tylko oceniać przez pryzmat jego realnych i formalnych możliwości. Konsultant to coś więcej. I kto ma takiego konsultanta, można mu pozazdrościć, bo wie, że nie pozostał na tej scenie sam i ma dobrego suflera. Jałowości, inercji i egoizmu opinia publiczna nie zaakceptuje i dobrze by było o tym pamiętać. Jeśli konsultant nie ma o tym wszystkim najmniejszego pojęcia, to co jeszcze robi na tym stanowisku? Przynosi jedynie wstyd sobie i środowisku. Noblesse oblige...*

*Z pozdrowieniami*

*Damian Kusz*